

Walc królowej

13 kwietnia 2013

Wyspa w Unii Europejskiej reklamująca się jako raj finansowy dla superbogatyh – głównie z Rosji – gdzie mogą prac swoje pieniądze i cieszyć się dobrą reputacją, przy okazji korzystając z uroków luksusowego życia i niskich podatków, to biznesowy model dominujący nie tylko na Cyprze. W latach 1990., po upadku ZSSR i pojawieniu się klasy oligarchów, również Wielka Brytania szeroko otworzyła się na strumień rosyjskich pieniędzy, niespecjalnie pytając o ich legalność.

Dziś, kiedy antyemigracyjna retoryka dominuje w brytyjskiej narracji politycznej nad Tamizą, stawiana jest tama przed zalewem nowych przybyszów. Pozłoczone furtki dla miliarderów pozostają jednak otwarte. Według nowego prawa obcokrajowcy uzyskujący dochody powyżej 150 tys. funtów rocznie będą korzystać z preferencji przy otrzymywaniu brytyjskich wiz. Zaś bogacze, którzy zechcą zainwestować w gospodarkę Zjednoczonego Królestwa kilka milionów funtów, w ogóle mogą uzyskać zezwolenie na stały pobyt w kraju. Jeśli zazwyczaj kartę stałego pobytu w Wielkiej Brytanii obcokrajowcy otrzymują po upływie pięciu lat po ich przybyciu do kraju, to dla milionerów ten termin ulegnie skróceniu do trzech lat, jeśli zainwestują 5 mln funtów, i do dwóch lat, jeśli od razu zainwestują 10 mln.

BRYTYJSKA POGODA DLA BOGATYCH

Premier Cameron zachęca miliarderów z Rosji do osiedlania się na Wyspach perspektywami biznesowymi, solidnym systemem prawnym, ekskluzywnymi sklepami i bogatą ofertą kulturalną Londynu. Jednak to nie zmiany w polityce wizowej, luksusowe butik, bajeczne rezydencje ani teatry na West End wpływają na decyzję bogaczy o osiedlaniu się na Wyspach. Dla miliarderów Wielka Brytania to raj podatkowy.

– Oddychamy tutaj wolnością, której brakuje w Rosji – powiedziała kiedyś Marina Litwinienko, wdowa po Aleksandrze Litwinience, oficerze FSB, otrutym w Londynie przez rosyjskich agentów. Nie sprecyzowała jednak, czy chodzi jej o wolność podatkową.

Według Davida Harveya ze Step, the Society of Trust and Estate Practitioners nie ma lepszego miejsca dla bogaczy niż Londyn.

– Nowy Jork jest oczywiście stabilny, ale inne ośrodki już nie bardzo – powiedział w wywiadzie dla „Observera” pytany o możliwości stolicy Anglii, jeśli chodzi o siłę przyciągania miliarderów, i dodał: – Tokio cyklicznie wpada w kryzysy, Singapur jest zbyt nowy, a w Niemczech polityka podatkowa jest skomplikowana. Jeśli bogaci szukają miejsca, gdzie można legalnie uniknąć płacenia podatków, Londyn jest dla nich miejscem idealnym.

Tę pogodę dla bogaczy zapoczątkowała Żelazna Dama. Deregulacje, prywatyzacje i obniżki podatków w latach 80. doprowadziły do zniesienia kontroli przepływów finansowych między Wyspami a innymi krajami. Kiedy rządy zmniejszyły podatkowe chwyt, więcej gotówki popłynęło do prywatnych kieszeni. To z tego okresu pochodzi przepis podatkowy pozwalający ludziom zamożnym unikać płacenia podatków z dochodów uzyskanych za granicą. Dzisiaj w Wielkiej Brytanii najbardziej korzystają z tego rosyjscy oligarchowie.

LONDOGRAD

Nad Tamizę ciągną Rosjanie o różnym statusie społecznym, materialnym i zawodowym. Nie tylko miliarderzy. Na Wyspach zamieszkało mnóstwo menedżerów i finansistów zatrudnionych w rosyjskich spółkach notowanych na londyńskiej giełdzie. Według rosyjskiego politologa Dmitrija Orieszki struktura rosyjskiej emigracji jest zupełnie inna niż np. polskiej, gdyż „z Rosji przyjeżdżają ludzie z pieniędzmi, którzy nie poszukują zarobku, ale bezpieczeństwa i przyszłości dla swoich

dzieci. Są też cenni dla Brytyjczyków. To nie imigranci żyjący z zasiłku, ich pieniądze pracują dla brytyjskiej gospodarki”.

Masowy najazd Rosjan na Wielką Brytanię zaczął się we wczesnych latach 90. Bankierzy, brokerzy, nauczyciele akademicki, nielegalni emigranci i mafia paliwowa – wszyscy znaleźli sobie tutaj miejsce. Szacuje się, że w samym Londynie mieszka od 300 tys. do nawet pół miliona Rosjan. W stolicy Zjednoczonego Królestwa wychodzą 4 rosyjskojęzyczne gazety, rozkwitają rosyjskie szkoły, restauracje, fora biznesowe i kliniki. Boris Berezowski, jeden z pionierów emigracji w UK, na pytanie, dlaczego osiadł w kraju, w którym zapach ryby z frytkami jest stałym elementem atmosfery, odpowiada, że ze względu na liberalne prawa, system edukacji i atrakcje kulturalne. Inni są bardziej szczerzy i mówią o braku regulacji i restrykcji w prowadzeniu biznesu. Rosjanie z przyjemnością patrzą na krwiobieg handlu, wymiany oraz gotówki pracujący równym strumieniem i korzystają z jego dobrodziejstw. Już w 2004 r. co 15. transakcja zakupu w Londynie nieruchomości o wartości powyżej 1 mln funtów była dokonywana przez Rosjan.

Dzisiaj co 4. budynek wart powyżej 10 mln funtów w tym mieście jest własnością rosyjskich krezusów. Księgowi z londyńskiej agencji nieruchomości Knight Frank policzyli, że w ciągu ostatnich 6 lat emigranci z Rosji wydali ok. 2,2 mld funtów na zakup mieszkań w Londynie. W zeszłym kryzysowym roku Rosjanie kupili także prawie 40 proc. sprzedawanych w Londynie mercedesów. Są też najliczniejszą klientelą salonów Rolls Royce’a i Bentleya. Dzięki nim zaczęli dobrze prosperować jubilerzy oraz firmy oferujące przeloty prywatnymi odrzutowcami i śmigłowcami.

Nowobogaccy Rosjanie utrzymują przy życiu ekskluzywny segment brytyjskiego rynku dóbr konsumpcyjnych, zastępując arabskich szejków, którzy w londyńskich kasynach od lat 70. topili swoje petrodolary. W Londynie i okolicach mieszka ponad 700 rosyjskich multimilionerów. Do najbardziej znanych rezydentów

londyńskiej metropolii należy Roman Abramovich, który w lipcu 2003 r. jako zabawkę kupił sobie piłkarski klub Chelsea za jedyne 150 mln funtów, po czym zdobył trzy tytuły mistrza Anglii. Nie mniej znany Oleg Deripaska, aluminiowy potentat, kupił sobie za to sąsiedztwo Margaret Thatcher i Tony'ego Blaira, zaś Alisher Usmanov, który na kopalniach dorobił się 2,7 mld funtów, nabył kilka brytyjskich firm oraz 24 proc. udziałów w piłkarskim klubie Arsenal, bo podobnie jak Abramovich ma fioła na punkcie sportu.

MROŻNE STOSUNKI

Przez wiele lat stosunki między Wielką Brytanią a Rosją były niezwykle napięte. W 1985 r. Wielka Brytania wydała 31 pracowników przedstawicielstwa ZSRR, których sypnął były oficer KGB Oleg Gordijewski. Rosjanie w odpowiedzi wyrzucili 31 dyplomatów brytyjskich. Od tamtej pory rządy w UK i Federacji Rosyjskiej cyklicznie wymieniają się różnymi uprzejmościami. W 2003 r. brytyjska prokuratura odmówiła ekstradycji Bieriezowskiego oraz Achmeda Zakajewa, byłego wicepremiera Czeczeńskiej Republiki Iczkerii. Moskwa obraziła się śmiertelnie i ogłosiła „pogorszenie wzajemnych stosunków”. W 2006 w londyńskiej restauracji otruty radioaktywnym polonem został Aleksander Litwinienko. Podejrzenia padły na rosyjskich agentów. Kiedy jednak Brytyjczycy poprosili Rosję o zgodę na ekstradycję podejrzanego, pokazano im środkowy palec. Był to początek dyplomatycznej wojny, tradycyjnie polegającej na odwoływaniu dyplomatów i odbijaniu politycznej piłeczki.

W ostatnim czasie jednak polityczny klimat między Moskwą a Londynem się poprawia. Dwa lata temu podczas otwarcia rosyjskiego tygodnia biznesowego w Londyńskiej Szkole Ekonomii Siergiej Ławrow stwierdził, że nadszedł czas na otwarcie nowego rozdziału w relacjach rosyjsko-brytyjskich. Minister spraw zagranicznych Rosji stwierdził, że dowodem na ocieplanie się relacji pomiędzy krajami są umowa o współpracy energetycznych gigantów, jakimi są Rosneft i British Petroleum, oraz stworzenie „gorącej linii” telefonicznej

między Londynem a Moskwą. Do tej pory przywilej posiadania takiej łączności z rosyjską władzą mieli jedynie Amerykanie. Politycy obu stron postanowili wziąć przykład z biznesmenów, którzy mimo dzielących ich różnic od lat robią wspólne, olbrzymie interesy.

GORĄCE KONTRAKTY

Mimo chłodnych stosunków politycznych między Londynem a Moskwą ponad tysiąc brytyjskich firm panoszy się na rosyjskim rynku, pompując w Federację miliony i zarabiając miliardy. W ostatnich pięciu latach wymiana handlowa między Rosją i Wielką Brytanią wzrosła o 100 proc. Wielka Brytania to obecnie największy partner handlowy Rosji. W 2008 r. brytyjskie inwestycje stanowiły 13,3 proc. wszystkich skumulowanych inwestycji zagranicznych w Rosji. W ostatnim roku Brytyjczycy wpompowali w rosyjską gospodarkę 29,3 mld dolarów. Rosjanie odwziewali się inwestycjami na Wyspach wartymi 16 mld dolarów. Biznesmenom nie przeszkadzały nie najlepsze stosunki dyplomatyczne między stolicami. Brytyjczycy robią pieniądze w Rosji na usługach bankowych, sektorze paliwowym, metalurgii, budownictwie, a nawet w rolnictwie. Wiele kontraktów nie byłoby możliwych bez cichej akceptacji polityków najwyższego szczebla. Oba kraje doskonale rozumieją, że zabawa w wydalenie dyplomatów lub dziennikarzy to jedno, a zarabianie pieniędzy to drugie i o wiele bardziej poważne zajęcie. Brytyjskie firmy zostały zaproszone do wartego 250 mld funtów planu Kremla dotyczącego rozbudowy rosyjskiej sieci drogowej. Putin rad brytyjskich firm konsultingowych i prawniczych słuchał chętnie, współpracując z nimi nad planem, który przewiduje wybudowanie 50 tys. km dróg w ciągu następnych sześciu lat. Pozwolił także brytyjskim bankom uczestniczyć w przetargach na największe przedsięwzięcia. Ocieplenie stosunków między Londynem a Moskwą to krok do dalszej i ściślejszej współpracy gospodarczej. Zdaniem specjalistów z Economist Intelligence Unit (EIU) Rosja jest jednym z najbardziej atrakcyjnych pod względem inwestycji zagranicznych państw Europy Wschodniej.

Autor: Radosław Zapałowski

Źródło: [eLondyn](#)